Nr. 248. Kraków, Środa dnia 19 Czerwca 1889 roku. Rok III.

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. św. Anny Nr. 5.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie złr. . 6.	Kwartalnie . . 1·50	Rocznie złr. . 7·20	Miesięcznie . . ct. 60
Półrocznie . . 3·	Miesięcznie . ct. 50	Półrocznie . . 3·60	W Niemczech:
		Kwartalnie . . 1·80	Kwartalnie 3 m. 60 f.

Numer pojedynczy 5 centów.

Kurjer wychodzi w Poniedziałki, Środy i Piątki o godz. 10 rano.

Lud a wybory.

Lubo więcej szkody, niż pożytku widzimy z waśni partyjnych przy wyborach, rozumiemy to dobrze, że wybory nie mogą być jednogłośne, że muszą być rozliczni kandydaci i kontrkandydaci, bo inaczej nie byłoby wyborów. Należy wybierać pomiędzy dwoma, trzema, czterema i t. d. a nie mianować jednego. Język i logika inaczej wyboru nie pojmują.

Rozumiemy to dobrze, że gdzie, tak jak u nas mało pracy a wiele gadania, gdzie nikomu nie chce się robić a każdemu się chce rządzić, walczącym ze sobą stronnictwom idzie tylko o uzyskanie liczebnej przewagi w Sejmie. Ztąd wyrastają kandydaci jak grzyby po deszczu i ażeby nie skłamać i nie przesadzić, to znamy już ich do tysiąca na miejsc 150. A no, szczęśliwy kraj, który posiada tylu mężów zdolnych kierować jego nawą!

Ale szczęście to zamąca agitacja pomiędzy ludem. Pojmujemy, że stronnictwo A. nie chce kandydata stronnictwa B. Idźcie więc panowie agitatorzy między lud, przedstawiajcie mu, że wasz kandydat jest daleko lepszy, że więcej o lud dbać będzie, że jest rozumniejszy, energiczniejszy, że po jego wyborze kraj będzie płynąć mlekiem i miodem i t. d. Wszystko to w porządku, choćby nie było w tych twierdzeniach nawet wiele prawdy. Takiej agitacyi nikt nic zarzucić nie może.

Ale na nieszczęście agitatorzy w niektórych miejscowościach nie zapominają o złej tradycyi i jak to czasami dawniej bywało, tak i dziś znęcają się nad ludem, wprawdzie nie fizycznie ale moralnie. Znęcaniem się nazywamy z jednej strony agitacją za pomocą wódki i pieniędzy, z drugiej strony agitacją za pomocą rozbudzania nienawiści do szlachty i inteligencji, o czem w poprzednim Nrze Kurjera pisaliśmy. Oba te rodzaje agitacji ludowi i krajowi czynią krzywdę. Pierwszy uczy zapominania o obowiązkach obywatelskich dla grosza i kieliszka wódki, działa więc na lud upadlająco, drugi stawia przeszkodę tak pożądanej zgodzie surduta ze siermięgą.

Pamiętajmy, że nie rządzimy sobą, że stanowimy cząstkę pogrążonej w ciężkiej niedoli całości, że więc nam nie wolno więcej niż komu innemu traktować ludu jako narzędzie i robić eksperymentów na żywem jego ciele.

„Szkodnicy“ powinni to rozważyć i zaprzestać swej roboty.

Uczmy się od chłopa.

Na pierwszem zgromadzeniu „Związku śląskich katolików“ które się odbyło w Niem. Lutyni, mówił o zbytku Sztwiertnia, chłop z Kisielowa. Przytaczamy ustępy z jego mowy:

„Słychać narzekania na złe czasy, mówił Sztwiertnia. Przychodzę z okolicy, gdzie przeszłego roku grad okropne spustoszenie zrobił, smutne to były żniwa, smutna zima a smutny przednowek. Narzekamy na biedę, narzekamy na liche na małe zarobki, że nie masz co przedać a co się przeda, za bezcen się przedawa. Nie byłoby potrzeba tyle narzekań, gdyby było więcej oszczędności; lecz nie wiem jako tutaj w tych okolicach, bo tu jestem pierwszy raz, jeśli też tu brak oszczędności. Odpowiadam z własnego przeświadczenia, że to jest wszędzie. My się stroimy często nad nasz stan, stan chłopski nam niepozwala, a my za wiele na nasz ubiór wydawamy. Czy to nie jeden rolnik nie ubiera się jako jaki panoczek, czy to nie jedna gospodyni nie jest drożej ubrana nad jaką panią, lecz jeżeli kieszeń starczy, to będzie pytanie, czy to nie jedna dziewczyna ciągle dmucha matce do ucha, że chce mieć takie szaty jako sąsiadowa Hanka albo Zuzka, piękną długą bandle, butki ze świerczkami a potem idzie jako nadęta, żeby jajka nie spuczyła, ale do pracy to się nie chce zgibać, tuby się mogło powiedzieć: „jak jem, to się pocę, jak pracuję, niemal zmarznę,“ a nie jeden parobczak to myślisz, że to jaki sztucer. Stroimy się nad stan, a na to nie wystarcza.“

Nie mniej dobitnie i dowcipnie skreślił on rozrzutność na weselach, które nad stan urządzają, jak to setki nieraz na nic wydają i palce „pobijają złotemi obręczami,“ a niedługo po weselu przychodzi fantunek; wskazał na przepełnione karczmy, gdzie się grosz i zdrowie marnuje, którego potem choćby za tysiące „kupić nie można, jako żyta lub pszenicy;“ dalej jako źródło biedy wskazał mowca częste odwiedzania sklepów i kupno rzeczy zbytkownych, daremne drogi do miasta, a przedewszystkiem lekkomyślne robienie długów i tak zakończył: „Lecz już tego dosyć, bo nie jednemu się to nie podoba, bo prawda w oczy kole. Jednakże wybaczcie mi, bo ja też temu nie winien, gdyż taki temat mi podano, ale ja całą winę zwalę na wydział „Związku,“ bo on zawsze takie tematy kazuje omawiać, co są ludziom przeciwne a zgad niechęć, ludzie mało przystępują do naszego Związku, obojętnieją itd. ale jako skoro będę z temi panami, to ich będę prosił, żeby oni mowy sprzyjające ludowi podawali, np. gdyby też raz kazali mówić nie przeciw pijaństwu, bo to każdy taki mowca jest na wielką krytykę wystawiony, ale że sobie możemy popić, ach ile by tu było mowców dobrych, jakby każdy umiał wyliczać cnoty pijaka, ile się musi natrapić, jako się to zaraz rano musi chroboka otruć, ile kieliszków potrzeba na to, co jest najlepsze po gorzałce itd. a na takie mowy mielibyśmy już od szkolników, którzyby już wiedzieli opowiadać, gdzie wódka i cygary lepsze i tańsze; dalej gdyby też była mowa zapowiedziana o rozrzutności i wystawności, ach jak-

I TACY BYWAJĄ...

(Dalszy ciąg.)

Jedna „naiwna“ krąży ciągle pomiędzy armją sług, krąży jak żyd wieczny tułacz, pytając ciągle: „jestem dobrze ucharakteryzowana?“ Pod ścianą, koło drzwi, tylko cicho, spokojnie. Aktorka tam siedząca już się ubrała i teraz siedzi, patrząc wybladłemi oczyma na płomień gazu, przedzierający się przez stłuczone szkiełko.

Drobna jej twarz, zmarszczona, ma dziwnie regularne rysy, skrzywione jednak jakiemś wewnętrznem cierpieniem. Bielidło odznacza tylko bruzdy i zmarszczki dokoła nosa i oczu, róż tworzy chorobliwe ceglaste rumieńce na policzkach.

Włosy blond starannie ufryzowane, przysypane pudrem i przystrojone różami mają w swych złotych cieniach jakąś dziewczęcą świeżość, coś pozostałego z młodości i wdzięku tej kobiety.

Biała jedwabna suknia ubogiemi fałdami okala wychudłą postać, tak wychudłą, że prawie szkieletem jeno zwaćby się ją godziło. Gerlanda z róż okala wycięcie stanika, z po za tych różanych kwiatów sterczy deka piersiowa, cienką tylko powleczona skórą. Szyja pomarszczona, ustrojona w trzy rzędy fałszywych pereł i iluzjowe frou-frou; biedna, cienka szyja wynędzniałej kobiety kurczy się co chwila w jakiejś czkawce nerwowej. Ręce chude, przecięte żyłami mną nerwowo zapisaną ćwiartkę, na której wielkiemi literami wypisano:

— Rola margrabiny Vill francha.

Na boku czerni się dopisek, snać ołówkiem reżysera zrobiony.

— Pani Maryszewska.

Drugi dzwonek dał się słyszeć, przeciągły jęczący.

Chuda kobieta drgnęła, oderwała oczy od gazu i zaczęła czytać półgłosem rolę, powtarzając machinalnie.

— Pięćkroć, które daję mej córce margrabiance Villafrancha, są zaledwie cząstką tego, co dostanie po mej śmierci...

Frazes ten błąkał się ciągle na jej spieczonych wargach, pociągniętych silną warstwą sproszkowanego karminu.

— Pięć kroć które daję mej córce...

Teraz, urwała nagle, i jakby sama do siebie powtórzyła:

— Mej córce... pięć kroć!...

Rola wysunęła się z jej ręki i utkwiła w koronkowej falbanie, wzrok powrócił machinalnie w stronę gazu.

Kobieta znów milczała pochłonięta zwykłą swą zadumą.

Lecz dokoła niej gwar i hałas potężniał coraz więcej. Z po za drzwi dolatywały brzęki ostróg i szybkie kroki mężczyzn, zbiegających po schodach na scenę.

Ochrypłe głosy maszynistów mięszały się z krzykiem reżysera, przyciszony śmiech zaczepionej na schodach służącej z piosenką śpiewaną w jednej z oddalonych, piętrowych garderób.

Aktorki potrącając się wzajemnie, kładły długie suknie, plącząc i mięszając treny, pożyczając sobie wzajemnie szpilek, kawałków gazy lub igieł z resztkami nici.

Na podłodze w masie jedwabiu i koronek tonęły sługi upinając treny, podszywając baleuzy, wyrywając sobie jedną parę nożyczek i kawałek białej tasiemki.

Subretka malowała sobie nozdrza, a staruszka jubilatka zakrywała zbyt wycięty stanik kawałkami koronki.

Aktorka dziobata wycierała ręce *opoponaxem*, mrużąc oczy z dystynkcją niezrównaą.

Nagle, jakby sobie coś przypomniawszy porwała się z miejsca

— Rejent Milczek! — zawołała — gdzież jest rejent Milczek?

Chuda, milcząca kobieta drgnęła i oderwała oczy od gazu.

— Jestem tu! — wyrzekła nierównym drżącym głosem.

— Pokaż się pani! — wołała tamta — niechże zobaczę ten *panache*, który kupowa-

żeby nie jedna dziewczyna lub młodzieniec wiedzieli opowiadać, jako się to trzeba pokazywać przed światem, jako go używać, jak to pięknie zkąd brać pieniądze na to, jak to oszukiwać gospodarzy lub „starych,“ bo tak dziś niestety rodziców mianują. W takich razach toby aż serce nie jednego podskakiwało, ale szan. słuchacze, rozważcie przecież, osądźcie, że to nie może być, choćby to się nie jednemu podobało, że Związek inaczej postępować nie może, ani ja też mówić. Nie myślcie też, że ja coś przesadziłem, o nie! Umiem ja też cenić wolność i nie myślę jakobyśmy sobie nic życzyć nie mieli, ale żebyśmy według stawu grobel suli, bo na cóż suć grobel na 4 lub 6 metrów, jeśli w stawie tylko na 1 meter wody. I tak jeżeli chcemy, aby więcej oszczędności, aby więcej zamożności a mniej biedy pomiędzy nami rolnikami i robotnikami było, bo narzekania nam nic nie pomogą, ani też czasy lepsze same z siebie nie przyjdą, jeśli sami o sobie radzić nie będziemy, bo pomoc własna najlepsza.“

To co chłop mówił do chłopów dałoby się zastosować i do naszego mieszczaństwa, inteligencyi i szlachty. „Sąsiadowe Hanki i Zuzki“ są także przyczyną „dmuchań matce do ucha,“ my również „chroboka trujemy,“ niepotrzebnie sklepy odwiedzamy, wydajemy na huczne przyjęcia, ubieramy się jak „sztucery“ pobijamy palce „złotemi obręczami“.....

Uczmy się od zacnego Sztwiertni. Pono on od nas dalej widzi.

Żeby to nie był ciężki grzech

ojczyznę opuszczać, to dobrze byłoby przenieść się do Ameryki, bo trzeba jej przyznać, że jest daleko mądrzejsza od Europy. Taki Bismarck np. byłby w Ameryce kupcem, rolnikiem, przemysłowcem, ale rządzić nie mu sobą nigdyby amerykanie nie dali. Kiedy w Europie 12 miljonów wojska stoi częścią pod bronią a częścią jest tylko na urlopie, to w Ameryce pięć republik Kostaryka, Gwatemala, Nikaragua, Salvador i Honduras zrobiły między sobą umowę, że w razie nieporozumień nie będą prowadziły wojny, lecz zgodzą się na sąd jednego z państw europejskich lub amerykańskich. A kiedy nikt nawet niezna nazwisk tych mądrych i zacnych ludzi, co ten projekt podali i przeprowadzili, to u nas w Europie nawet czteroletni będzie wiedział kto to „Bismarck“. Toż to za jakie lat trzysta lub czterysta będą sobie z nas ludzie kpili, jeżeli naturalnie zmądrzeją. Ale o to w Europie niema obawy.

Z HIGIENY.

Wiele jest osób, które cierpią na bezsenność, albo które śpią niespokojnie, lub z wieczora długo zasnąć nie mogą; sen się zjawia dopiero wtedy, gdy pierwsze promienie słońca zaglądają do ich sypialni. W tych razach najważniejszem jest, aby ściśle wypełnić następujące przepisy:

1) aby stale sypiać 6 do 7 godzin;

2) aby godziny snu przypadały w jednym czasie, i to między godziną 9 wieczór, a 6 zrana;

3) aby przez dzień używać dość ruchu na świeżem powietrzu, lecz zbytnio się nie męczyć;

4) aby nie spać w dzień, choćby się czuło senność, ale dopiero o zwykłej godzinie wieczorem;

5) aby urządzenie sypialni i powietrze, w niej się znajdujące, odpowiadało wszystkim wygodom i potrzebom ustroju; a potem

6) aby sypialnia była oddaloną od gwaru i stuku;

7) aby w niej nie było żadnych takich przedmiotów, które mogłyby być bodźcami dla naszych zmysłów.

Oprócz tego wiele jest jeszcze innych przyczyn, które mogą odpędzić sen z naszych powiek, których zatem należy unikać, chcąc prędko zasnąć i smacznie spać. Jak wszystkie wrażenia, wytworzone za pośrednictwem zmysłów, pobudzają organizm, i nie dozwalają mu wypoczynku, tak też te wrażenia mogą się powtarzać same przez się w naszym mózgu i ten sam skutek mogą wywołać — przeszkadzać w zaśnięciu. Zapobiegając złemu:

8) nie powinno się dozwalać, aby, gdy położymy się do łóżka, wytwarzały się w nas jakiekolwiek myśli zbyt nas zajmujące, podniecające: wszystkie należy odsuwać, a starać się całą siłą woli o stan zupełnie bezmyślny.

9) Dla tych samych przyczyn, ułożywszy się do spania, nie powinno się czytać książki zajmującej, rozbudzającej naszą fantazyą, zaciekawiającej nas. Jeśli się zaś przyzwyczaiło do czytania w łóżku, to potrzeba brać książki o treści mało nas zajmującej, nudnej*) bo taka nie będzie nas pobudzała, ale może odsunąć myśli, które same przez się mogłyby się w nas rodzić, i coraz więcej nas podrażniać i ze snu wybijać.

10) Potrawy i napoje mogą się przyczyniać już do bezsenności, już też do tego, że sen będzie niespokojny, przerywany, męczący, a nie pokrzepiający. W tym względzie nietylko uważać potrzeba, aby kolacyą się zjadło na parę godzin przed spaniem, i aby takowa nie była zbyt obfitą; ale także osoby wrażliwe i skłonne do bezsenności, lub niecieszące się dobrym snem, powinny się wystrzegać podczas całego dnia wszystkich pokarmów i napojów, które podrażniają przewód pokarmowy i podniecają ustrój. To czynią nieomal wszystkie przyprawy do potraw, zacząwszy od włoszczyzny i korzeni, a skończywszy na olejkach wonnych i napojach wyskokowych. Najlepiej przekonywa o wpływie tych przypraw na sen, iż gdy się je całkiem usunie, jak to jest przy ścisłej dyecie mlecznej; to zwykle sen powraca bez używania jakichkolwiekbądź innych środków i bez zmiany innych warunków.

Gdyby jednak to wszystko okazało się bezskutecznem, sen się nie poprawił, to zamiast leków aptecznych, a głównie zamiast używania morfiny, lub chloralu, wpierw należy się starać innemi, dyetycznemi środkami usuwać dolegliwą bezsenność. Do tego celu prowadzi rozgrzewanie nóg, czy to przez przykładanie przedmiotów gorących, czy też przez energiczne wycieranie flanelą, czy w końcu przez zmywanie wodą słoną; lub też przez gorącą kąpiel na nogi z wody zwyczajnej, albo wody słonej. Najbardziéj uspokaja cały organizm zwykła kąpiel ciepła — lecz nie gorąca; to też często może ona bardzo korzystnie wpłynąć na sen, jeżeli się ją weźmie przed samem położeniem się do łóżka.

Gdyby te wszystkie środki okazały się przez dłuższy czas bezskuteczne, wtedy dopiero będzie odpowiedniem użycie środków aptecznych, zaleconych naturalnie przez lekarza.

*) Wielką usługę przynieść tu mogą nasze wielkie polityczne dzienniki. *Przyp. red.*

Wybory do Sejmu.

Na wczorajsze pierwsze pełne posiedzenie krakowskiego komitetu przedwyborczego przybyło tylko 42 członków. Jest to objaw charakterystyczny wobec tak zapowiadanej i spodziewanej walki obu stronnictw.

Fakt ten stoi w pewnym loicznym związku z małą liczbą wyborców zebranych tydzień temu w sali radnej dla powołania do życia komitetu przedwyborczego. Czy fakta te należy policzyć na karb apatji, zobojętnienia dla spraw publicznych, czy też widzieć w nich należy zniechęcenie do nieustannych borb i waśni naszych stronnictw, to może dalszy przebieg wyborów okaże.

Komitet wybrał na przewodniczącego wszystkimi głosami prezydenta Dra Szlachtowskiego, na jego zastępcę 34 głosami Dra Wawrzyńca Stycznia. Do trzymania pióra powołano pp. Bandrowskiego i Kröbla.

Uchwalono publicznie zawiadomić osoby pragnące kandydować na posła, iż komitet będzie przyjmował ich zgłoszenia do dnia 25 b. m. t. j. do wtorku.

Dr. Zoll oświadczył w imieniu prezesa Dra Majera, iż tenże niechcąc krępować komitetu, rezygnuje z godności jego członka.

Brody. 16 b. m. poseł Otton Hausner zdawał sprawozdanie ze swych czynności poselskich przed licznem gronem wyborców. Zgromadzenie wyraziło mu votum zaufania i uchwaliło jednogłośnie ponowny wybór p. Hausnera posłem.

KRONIKA.

Cesarz Franciszek Józef przybędzie do Galicyi na tegoroczne manewry wojskowe we wrześniu. Cesarz stanie kwaterą w Krakowcu, własności hr. Łubieńskiego, 9 mil odległej od Lwowa.

Książę Władysław Czartoryski spędziwszy z porady lekarzy zimę w Algierze i Tunisie, drogą na Rzym powrócił do Paryża, gdzie stale zamieszkuje. W połowie lipca książę, wraz z małżonką i dwoma synami ks. Adamem i Witoldem, przybędzie do Galicyi i zabawi przez lato w dobrach swoich, Sieniawie.

Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok przyszły wybrany został prof. Edward Korczyński.

Na zapytanie jak nazywać kobietę perską pisze ktoś do nas: Jak krakus ma krakowiankę, warszawiak ma warszawiankę, rus ma rusinkę, rossyanin ma rossyankę, tak pers może mieć tylko persinkę lub persyankę — gorzej jest persankę, najlepiej persowiankę, ale nigdy persicę, bo komużby przyjemną była nazwa krakusica, warszawica, rusica, rosyanica, francuzica itd. Wielce one przypominają nazwę nazbyt humorystyczną paskudnica, — a jakkolwiek niejedna, za różnorodne wybryki się dostała, to nie można przypuszczać, żeby taką na zawsze pozostała.

O. wywołany literat.

Dodajemy od siebie, iż nasz „filolog redakcyjny“ żartem nazwał kobietę perską persicą, co niepotrzebnie „wywołany literat“ wziął za dobrą monetę. Zwolennika persinki i persowianki zwracamy uwagę, iż persinka brzmi jak świnka a persyanka jak krowianka.

Także żałoba. Jedno z pism donosi, że w Warszawie wygrały główne nagrody konie hrabiego ***, które jednak z powodu żałoby biegały pod nazwiskiem trenera Hillmanna. Incognito to końskie jest rozczulające. Ciekawe byłyby bliższe szczegóły ceremonjału żałobnego dla koni „dobrze urodzonych.“

Z Wystawy. Na wystawę szkoły zręczności (slöjd) przybyły w poniedziałek okazy robót p. Michała Tażbierskiego, kierownika szkoły ludowej z Zakliczyna. Pan T. postąpił w nauce dopiero do numeru 24 i przedstawił, między innemi, czysto wykonane: szufelkę i linijkę. P. Ignacy Szulc, o którego okazach już wspominaliśmy, dał jeszcze na wystawę cukierniczkę, wykonaną z wielką zręcznością, również wykończa na wystawę komódkę, t. j. numer 99 wzoru, najwyższy z pomiędzy wszystkich okazów.

Osoby zwiedzające wystawę z wielkiem zainteresowaniem przyglądają się okazom. W niedzielę zauważyliśmy także rękodzielników, którzy oglądając przedmioty wystawione, z pewnym nawet podziwem wyrażali się o robotach uczniów szkoły zręczności. Zamknięcie wystawy nastąpi 25 lub 26 b. m.

łaś dziś na Wodnej ulicy—powiadam paniom *panache*, jak... dynia, z samych strusich piór.

Wszystkie aktorki zwróciły oczy na Maryszewską, tulącą się do swego kącika.

— Gdzie *panache*? gdzie? — pytały.

W oczach im migotały blaski, jakie mają zwykle kobiety na widok nowości tualetowej.

Maryszewska jednak nie odpowiadała, szukała teraz nerwowo roli i znalazłszy ją czytać zaczęła.

— Zapłaciła dwa talary i nie ubrała się... skąpica! ..

A subretka, przypadłszy prawie na kolana, zawołała:

— Gdzie *panache*?.. pokaż pani!... pokaż!

Maryszewska zniecierpliwiona poruszyła się na krześle.

— Kupiłam, prawda! — odrzekła powoli ale nie dla siebie!...

— Dla kogo? dla kogo? — nalegano ze wszystkich stron.

Ona uśmiechnęła się teraz łagodnie, rzewnie prawie.

— Dla... Mani.

Kobiety zamilkły na chwilę.

Lecz ona mówić teraz zaczęła.

Tak dla Mani kupiła *panache* do kapelusza, a wczoraj sukienkę i pończochy, półjedwabne długie za kolana. Wszystko granatowe, do garnituru. Chodzi jej teraz tylko o płaszczyk i parasolkę. Mania będzie wystrojoną na całe lato! och! — zobaczą wszyscy, jaką ma ładną córkę, bo skoro tylko przyjadą na letni sezon do Warszawy — ona — córkę przyprowadzi na próbę i zaprezentuje. Pisała wczoraj do niej, prosząc o pieniądze na zeszyty i szarfy popisowe. Już jest w drugiej klasie... mój Boże!... choć ma dopiero jedynasty rok. Duża jest bardzo na swój wiek, wygląda conajmniej na trzynaście lat.

I umalowana aktorka promienieje nagle pod wpływem uczucia, które jej wychudłą pierś podnosi. Ożywia się, mówi prędko, chwilami tylko rękę do czoła przykładając; oczy mają jakiś połysk, uśmiech usta rozchyla.

I wszystkie inne aktorki słuchają jej z uśmiechem.

O tak! znają one dobrze tę „Manię,“ chowającą się na pensyi w Warszawie. Słyszą o niej bardzo często, bo Maryszewska tak chętnie o niej opowiada. I teraz słuchają wszystkie ogrzane nagle tym ciepłem macierzyńskiego uczucia, objawiającego się w atmosferze teatralnej garderoby.

I mieszają się do rozmowy, zapominając o wkładaniu rękawiczek, bieleniu rąk, przylepianiu muszek — powoli dając się ogarniać tym troskom matczynym, zapominając o swem rzemiośle dla budzącej się kobiecości.

(D. c. n.) *Gabrjela Zapolska.*

Nowy kurs w szkole rozpoczyna się 15 lipca i trwać będzie do 15 sierpnia, przeznaczony dla nauczycieli szkół ludowych i miejskich.

(b)**Walne zgromadzenie** Krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej odbyło się wczoraj w sali Rady miejskiej. Zebranie zaszczycił swą obecnością książę biskup krakowski, przybyło również grono pań, członków instytucyi oraz liczna reprezentacya młodzieży akademickiej. Po zagajeniu przewodniczącego ks. Pelczara, który zarysował cele i zadanie Towarzystwa, mającego na podstawach wiary wzajemnego szacunku i zgody pracować nad oświecaniem ludu wiejskiego, odczytał sekretarz Dr. Dadlez sprawozdanie z ostatniego zgromadzenia, odbytego 3 maja 1888 r. Protokół przyjęto bez dyskusyi. Na wniosek pp. Borońskiego i Kleczkowskiego usuwa przewodniczący punkty: 2 i 3 z porządku dziennego tj. odczytanie sprawozdań z czynności Wydziału i komisyi kontrolującej, w obec tego, że relacye te zostały drukiem ogłoszone i obecnym rozdane.

Po udzieleniu Wydziałowi absolutoryum oraz wyrażeniu mu podziękowania za dotychczasową działalność przemówił książe biskup, zapewniając zgromadzonych, że gorąco sympatyzuje z celami Towarzystwa, któremu życzy nadal rzetelnego rozwoju w niezmienionym kierunku. Wszystkim pracującym około oświaty ludowej, tak wydziałowi, jak i członkom składa JE. dzięki za poniesione trudy. — Wreszcie przystąpiono do wyborów.

Do komisyi skrutacyjnej zaproszono pp. A. Dobrowolskiego, A. Kleczkowskiego, H. Müldnera i T. Smarzewskiego. Komisya uchwaliła przedstawić prezydyum Towarzystwa rezultat głosowania. t. j. listę tych, którzy otrzymali największą liczbę głosów, a to dla tego, że 5 kandydat do Wydziału p. A. Sokołowski, otrzymał głosów 48 (mniej, niż absolutna większość wymaga). Prezydyum zatem rozstrzygnie, czy wybór p. Sokołowskiego jest legalny, lub też ewentualnie zwoła nowe zgromadzenie. Największą liczbę głosów otrzymali p. Woytyga (gł. 67), ks. Lenkiewicz (54), dyr. Maciołowski (52), radca Słuszkiewicz (49) i A. Sokołowski (48). Do komisyi kontrolującej: H. Müldner (87), K. Rząca (86) i M. Gołąb (85).

Dziś w parku krakowskim odbędzie się, odwołany dwukrotnie z powodu niepogody, festyn sobótkowy, z którego dochód przeznaczony jest na częściowe pokrycie kosztu wystawienia trybun podczas obchodu „Wianków“ w Krakowie. Salwy o 3 po południu oznajmią, że festyn odbędzie się nieodwołalnie.

Na dzień jutrzejszy zapowiadają, rozlepione na rogach ulic plakaty, festyn w Parku krakowskim na korzyść ubogich m. Krakowa. Festyn ten z przyczyny niepogody, nie przyszedł do skutku w ubiegłą niedzielę.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Anny odbył się w dniach od 11. do 17. czerwca pod przewodnictwem profesora Uniwersytetu Stanisława hr. Tarnowskiego. Do egzaminu zgłosiło się 32 uczniów publicznych, jeden uczeń prywatny i 4 externistów. Świadectwo dojrzałości *z odznaczeniem* otrzymali: 1.) Estreicher Tad. 2.) Haller August. 3.) Paulisch Zygmunt. 4.) Rosner Feliks. Swiadectwo dojrzałości otrzymali: 5.) Berger Ludwik. 6.) Blumenstock Henryk. 7.) Borowski Stanisław. 8.) Doliński Maryan. 9.) Dziedzicki Roman (externista). 10.) Ehrenberg Józef (externista). 11.) Feliński Gerard. 12.) Furko Zygmunt. 13.) Goldfinger Albert. 14.) Gretschel Henryk. 15.) Hodur Franciszek. 16.) Jaglarz Franciszek. 17.) Janicki Kazimierz (externista). 18.) Jarosz Andrzej. 19.) Kalczyński Teodor. 20.) Krzyżanowski Adam. 21.) Lax Aleksander. 22.) Lipkowski Benedykt. 23.) Majewski Tadeusz. 24.) Marowski Kazimierz. 25.) Matlakiewicz Karol. 26.) Michniak Józef. 27.) Mikucki Władysław. 28.) Paluch Karol. 29.) Ruff Salomon. 30.) Hr. Wielopolski Konrad. 31.) Wróblewski Wincenty. 32.) Wyrobek Stanisław. 33.) Odrowąż Wysocki Teofil (uczeń prywatny.) Dwu abituryentów otrzymało pozwolenie poprawienia po wakacyach niedostatecznej noty z jednego przedmiotu. — Jeden publiczny uczeń i jeden externista reprobowani na rok.

Pociąg próbny. Dla ułatwienia komunikacyi z Zakopanem i Rabką zaprowadza c. k. kolej państwowa na główny sezon kąpielowy, od 25 czerwca do 10 września b. r. pośpieszny pociąg osobowy, na przestrzeni pomiędzy Krakowem a Mszaną dolną. W d. 22 czerwca odbędzie się próbny kurs tego pociągu i dyrekcja kolei państwowych zaprosiła pp. lekarzy i publicystów do wzięcia udziału w tej jeździe. Jednocześnie właściciel Rabki p. Zubrzycki oświadczył, iż byłoby mu bardzo przyjemnie, gdyby jadący próbnym pociągiem pp. lekarze i publicyści zwiedzili Zakład zdrojowy w Rabce.

Odjazd pociągu próbnego z dworca głównego o g. 7 m. 59 rano, ze stacyi Podgórze-Płaszów o g. 8 min. 35 rano; przybycie do Rabki o g. 12 min. 13 po południu. Odjazd z powrotem z Rabki o g. 5 min. 21 po południu, przyjazd do Podgórza-Płaszowa o g. 9 min. 16 wieczorem, a ztamtąd pociągiem kurjerskim Karola-Ludwika o g. 9 min. 38 wieczór przyjazd na główny dworzec w Krakowie. Jako legitymacya do jazdy, służyć będzie piśmienne zaproszenie dyrektora kolei państwowej p. Kolosvarego.

Na najbliższem posiedzenie Rady miejskiej, które naznaczone zostało na piątek 21 b. m. o 5 po południu, wejdą na porządek dzienny wnioski komisyi teatralnej, sekcyi ekonomicznej w sprawie parku Jordanówki na Błoniach, oraz w dalszym ciągu wnioski, co do uregulowania etatu urzędników magistrackich.

Czasopismo techniczne, wychodzące we Lwowie w numerze 11, z 10 czerwca r. b. zamieściło udatnie wykonane ryciny przedstawiające widoki zewnętrzne 3 nagrodzonych projektów na teatr w Krakowie.

Kośbę łąk rozpoczęto wczoraj pod Krakowem.

Farinelli, operetka w 3 aktach Zumpego, daną była u nas wczoraj poraz pierwszy. Don Inigo, minister hiszpański wszedłszy w konszachty z Filipem z Asturyi, postanowił króla Ferdynanda zrzucić z tronu, a żonę jego Donnę Maryę, włoszkę, oddaną całą duszą mężowi, wypędzić z kraju. Spiskowi przedstawili ją królowi jako największego wroga, który chce go pozbawić tronu i postanowili podburzyć naród na królowę, podając ją jako przyczynę wszystkiego złego, jako tę, która więzi króla i obarcza go modłami i postami. Zwyczajem uświęconym król na drugi dzień świąt królowej róż musi ukazać się narodowi, sądząc atoli, że królowa stoi temu na przeszkodzie, lud grozi, że przemocą dostanie się do pałacu. Inigo rachował na to, chcąc jednym zamachem króla strącić z tronu, a królowę wypędzić z kraju. W tym czasie przybywa do Madrytu słynny śpiewak Farinelli z żoną swą Manuelą, siostrzenicą ministra, którą wykradł z klasztoru i wykształcił na śpiewaczkę. Manuela dostaje się na dwór jako dama dworu, a Farinelli jako śpiewak, by swym talentem rozweselał króla. Nadszedł dzień uroczystości, króla strzeże minister, lecz Farinelli poinformowany o niecnych zamiarach Iniga, bierze mandolinę i śpiewa pieśń pod drzwiami komnaty królewskiej.

Król jakby oczarowany śpiewem podąża za lutnistą na terasę a lud widząc swego króla wydaje radosne okrzyki i przez balustradę terasy wpada do środka przedsionku, otacza króla, całując jego suknie ręce i nogi. Sprawa Iniga i nędznych dworaków przegrana. W końcu udaje się królowej, Farinellemu i Manueli wykryć zamiary Iniga i jego popleczników. Król wypędza Iniga z kraju — a Farinellego pozostawia wraz z małżonką tegoż, jako swych najlepszych przyjaciół i zbawców na swym dworze. Fernando błaga u żony swej przebaczenia; ta przebacza królowi. Na rozkaz królewski wszystkie bramy pałacu i ogrodu otwierają, a lud wznosi okrzyk na cześć pary królewskiej.

Muzyka tej operetki bardzo zgrabna a ma ustępy śliczne, do tych należą: pieśń „gdy w Hiszpanie miłość wre“ solo tenorowe z chórem; następnie kwatret męzki i orkiestra w tym miejscu bardzo zgrabna instrumentacya. W akcie II.: Arya królowej (A-dur) odśpiewana przez panią Skalską, w akcie trzecim wkładka walc Arditego odśpiewany przez p. Skalską. — Komiczne ustępy są wyborne jak: duet hrabiny i Manueli, wesołe kuplety o kontrakcie z dyrektorem i piosnka w akcie 3-cim „O ja mam dołeczek!“ — Wykonanie tej milutkiej operetki było bardzo staranne. Pod względem śpiewu pierwsze miejsce należy się pani Skalskiej i p. Jerzynie, oboje doskonale się z zadania swego wywiązali, również, i p. Radwan. Pod względem gry należy się całe uznanie pani Kasprowiczowej i pp. Myszkowskiemu, Skalskiemu i Gasińskiemu. Malutką rolę posłańca odśpiewała p. Hendrich całkiem poprawnie. Młoda artystka ta posiada nader korzystne warunki zewnętrzne i głos sympatyczny. Chóry i orkiestra wzorowo się trzymały. **Maurycy Sieber.**

Zamknięcie kaplicy katolickiej. Czytamy w „Russkim Inwalidzie“ „Na zasadzie przedstawienia głównego zarządu zakładów naukowych wojskowych, postanowiono zamknąć kaplicę wyznania rzymsko-katolickiego w korpusie kadetów w Połocku, oraz nie wydawać nadal środków rzeczonemu korpusowi na odprawianie tam nabożeństwa.“

Poznań Znów kawał ziemi polskiej przeszedł w obce ręce! P. Skrzydlewski sprzedał dobrowolnie swój majątek Gołębowo, w powiecie obornickim, niemcowi p. Schmudemu. Razem z tem urzędnicy gospodarscy polacy od 1 lipca ustąpią miejsca niemcom, jak tego dowodzi inserat nowonabywcy, zamieszczony w „Posener Ztg.“ Lekkomyślność to, czy zdrada p. Skrzydlewski??

Szarańcza pojawiła się wielkiemi chmarami w okolicy Gdańska.

Dezerter. W Oświęcimie przytrzymała policya dezertera 41 pułku piechoty z Czerniowiec Józefa Leja, który z fałszywym paszportem, przebrany za kobietę, chciał uciekać do Brazylji. Aresztowano także jeszcze rodziców, dopomagających mu w ucieczce.

Ślub pośród płomieni. Podczas początku pożaru Kałuszyna w Kongresówce, kiedy już płonęło kilkadziesiąt budynków, proboszcz odprawiał wotywę a wśród płonących domów przejeżdżał orszak weselny. Był to ślub jednego z urzędników kolejowych. Narzeczeni nie chcieli się już wracać i w kościele przy temperaturze łaźni odbył się ów ślub. Cały orszak powracał przy dziennej illuminacyi, przejmującej grozą najobojętniejszego człowieka. Nowożeńcom dzień ich ślubu w takich okolicznościach zawartego, chyba na zawsze pozostanie w pamięci, zwłaszcza że jeszcze innego doznali wrażenia. W pół godziny po oddaleniu się z miejsca klęski spotkała ich burza i zabrzmiała niebieska fanfara w postaci trzech piorunów, z których jeden powalił konia. Więcej przygód chyba żadna para weselna nie może doznać.......

Rękopis pochodzący ze zbiorów arcybiskupa Woronicza a noszący tytuł „Tabella indygenatów i nobilitacyi z wyszczególnieniem każdego prawa i roku, z wyrażeniem imion kanclerzy i podkanclerzy, za którego, kto i kiedy wykonał przysięgę wierności, uczynił wywód szlachectwa i t. d. Spisana i ułożona Diebus Junij w Warszawie 1787 r. — jest do nabycia w księgarni K. Bartoszewicza. Spis ten obejmuje indygenaty i nobilitacye od r. 1764.

Wiadomości polityczne.

— Delegacje wspólne zbiorą się w Wiedniu 22 b. m. i nazajutrz przyjęte zostaną przez Cesarza na audjencyi.

— Majtkowie austryjackiej marynarki wojennej zostaną uzbrojeni w karabiny Mannlichera i w ogóle otrzymają rynsztunek polowy, aby działać mogli także na lądzie.

— Do Pragi powrócił z Paryża Dr. Podlipny, przywódca „Sokołów“ czeskich. Na dworcu zebrała się wielka liczba osób i witając Podlipnego wznosiła okrzyki „slava!“ na cześć Francyi.

— Ambasador rosyjski w Konstantynopolu doręczył W. Porcie notę, w której zwraca uwagę na stosunki w Armenji i domaga się wypełnienia zobowiązań, objętych §. 61. traktatu berlińskiego. Kurdowie i bandy z Hamah poczyniły nowe spustoszenia w Mezopotamji. Turcja wysłała z Mossulu wojska dla uśmierzenia zaburzeń.

— Z Odessy donoszą, że rząd rosyjski zamówił 40 lokomotyw i 1000 wagonów dla transportu wojsk.

— Peszteński „Naplo“ donosi, że ułaskawiony przez rejentów Pasicz, postawić ma na zebraniu Wielkiej Skupczyny wniosek dożywotniego wygnania Milana z Serbji.

— Poseł austro-węgierski w Serbji, Hengelmüller, złożył wizytę Garaszaninowi, który po wypuszczeniu na wolność znajduje się z rodziną w Semlinie. Wizyta stała się w Serbji przedmiotem komentarzy.

— W francuzkiej Izbie deputowanych domagał się admirał Dompierre rekonstrukcyi statków, z przyczyny iż są za stare. Francja oświadczył, zachować musi drugie miejsce w rzędzie potęg morskich; flota jej powinna być taką, jak razem wzięte floty Niemiec i Włoch. Na ostatniej radzie gabinetowej przedłożył Freycinet projekt pomnożenia artylerji.

— Król holenderki zapadł od kilku dni na ciężkie bóle głowy. Powołano do niego do zamku Loo prof. Rosensteina.

Ostatnie wiadomości.

Nowy-Jork. Straszna trąba powietrzna z ulewą nawiedziła Kansas. Szczególniej ucierpiało Uniontown, gdzie o świcie woda przerwała wał ochronny. 600 ludzi utraciło życie. Mosty, wiadukty i tor kolejowy zostały uszkodzone i w wielu miejscach komunikacja zupełnie ustała.

Peszt. Dzisiejszy organ urzędowy ogłosi nominację hr. Gezy Teleki'ego na węgierskiego ministra spraw wewnętrznych.

Sofja. Skutkiem odmowy exarchy Józefa przybycia na zaproszenie ks. Ferdynanda do Sofji pogorszyły się stosunki rządu do biskupów.

Paryż. Fiakrzy postanowili tymczasowo zaniechać bezrobocia i powrócić do służby.

Berlin. Do „Kreuz-Ztg.“ donoszą z Petersburga, że Hurko, zażądał 20 milionów rubli, celem wzmocnienia twierdz nadwiślańskich. Nad Niemnem mają być także poczynione nowe obwarowania.

REPERTUAR teatru lwowskiego w Krakowie.

We środę po raz drugi „Farinelli.“

Czwartek i piątek przedstawienia nie ma.

W Sobotę: „Żydówka“ opera w 5 aktach Halevy'ego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

XXVIII. zamknięcie rachunków
TOWARZYSTWA
WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE
za czas od 1-go kwietnia 1888 r. do 31-go marca 1889 r.
(DZIAŁ OGNIOWY.)

Fundusz asekuracyjny ogniowy za rok 1888.

Przychód.

		złr.	ct.
W roku 28 wystawiono 232,227 ważnych polic, którémi ubezpieczono wartość złr. 393,715,436			
Zaliczka przeniesiona z r. 1887 netto	złr. 1,040.025.83		
Prowizya agencyjna i kontrasekuracya	„ 322.363.76	717.662	07
Zaliczka zebrana w roku 28		2,780.733	92
Procenta od papierów wartościowych	złr. 58.212.71		
Procenta od gotówek lokowanych w bankach i zakładach	„ 48.126.98		
Procenta od weksli stron ubezpieczonych	„ 9.133 65	115.473	34
Dochod z realności netto		3 423	81
Z ewaluacyi monet		19.764	10
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1887		94.505	99
		3,731.563	23

Rozchód.

		złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		730.016	12
Szkody i koszta likwidacyi wypłacone w 28	złr. 1,629.687.50		
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 461.043.33	1,168.644	17
Fundusz na szkody nieuregulowane	złr. 109.903.42		
Udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 30.911.81	78.991	61
Zaliczka na dalsze lata	złr. 1,073.206.16		
Prowizya agencyjna i kontrasekuracya na dalsze lata	„ 314,366.98	758.839	18
Koszta administracyjne:			
Pensye, emerytury, dodatki drożyzny i remuneracye	złr. 202.912.59		
Koszta lokalu na biura Dyrekcyi i Reprezentacyi	„ 9.026.92		
Wydatki pocztowe Dyrekcyi, Reprezentacyi i Agentów	„ 24.251.68		
Koszta podróży administracyjne	„ 6.665.13		
Koszta podróży i dyety członków Rady nadzorczej	„ 7.837.63		
Papier, druki, księgi, opał, światło itp. potrzeby biura, prenumerata czasopism i inseraty	„ 30.619.90		
Subwencye dla straży ogniowych	„ 4.602.80		
Odpisy z wartości inwentarza	„ 3.809.40		
Prowizya agencyjna	„ 326.141.17		
	złr. 615.857.22		
Po odtrąceniu prowizyi otrzymanej od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 197.775.20	418.082	02
Odpis wątpliwych należytości		2.049	53
Podatki rządowe		10.090	63
Restauracya domu i odpis z wartości domów		5.840	88
Fundusz na remuneracye		21.343	70
Czysta pozostałość		537.666	39
		3,731.563	23

Rachunek bilansu z dniem 31 marca 1889 r.

Stan czynny.

		Złr.	ct
Zapas gotówki w kasie z dniem 31. marca 1889 r.		178.298	83
W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym		358.839	07
Wierzytelność za przyjęcie interesu Galicyjskiego Towarzystwa		2.490	95
Weksle od stron ubezpieczonych		157.013	82
Zaległości u Agentów i reprezentacyi		466.610	29
Na rachunku stron różnych		83.262	56
Towarzystwa asekuracyjne		143.328	38
Lokacya funduszu rezerwowego ogniowego.			
Wydział krajowy		395.656	27
Udział w Towarzystwie wzajemnego kredytu		50.000	—
W towarzystwach zaliczkowych, spółkach rolniczych i tow. ochrony własn.		172.833	23
Gminy i Członkowie Towarzystwa za dostarczone sikawki		26.106	12
4% Listy zastawne gal. Tow. Kredyt. Nom. złr. 22.000 po złr. 96.25; 4% Listy Zastawne gal. Tow. Kredyt. n. em. „ 302.400 „ „ 93.25; „ 52.000 „ „ 93.—		351.523	—
Kupony bieżące		3.764	—
4½% Listy Zastawne gal. Tow. Kredyt.	złr. 271.100 po złr. 98.—	265.678	—
Kupony bieżące		3.049	87
4% Listy Zastawne Banku Austro-Węgiersk.	„ 140.000 „ 99.90	139.860	—
Kupony bieżące		2.800	-
5% Listy Zast. Banku hip. premiowe	„ 70.000 „ 103.25	72.275	—
Kupony bieżące		291	66
4½% Obligacye pożyczki kraj. z r. 1883	„ 58.000 „ 95.25	55.245	—
Kupony bieżące		1.087	50
5% Listy Zast. Banku hip.	„ 133.000 „ 100.—	133.000	—
Kupony bieżące		2.770	82
Losy pożyczki loteryjnej z r. 1860	„ 500 „ 142.25	711	—
Kupony bieżące		8	34
4½% Listy Zast. Banku krajowego Nom	„ 57.000 „ 97.—	55.290	—
Kupony bieżące		641	25
5% Listy Zastawne Królestwa Polskiego Rbl.	„ 87.900 „ 96.—[1]	108.011	—
Kupony bieżące		1.250	26
Wartość realności w Krakowie ulica Basztowa l. 124		261.000	—
Wartość realności we Lwowie		173.000	—
Wartość inwentarza		17.186	40
Lokacya funduszu emerytalnego.			
4½% List. Zast. Tow. Kred.	Nom. 58.400 po 98.—	57.232	—
Kupony bieżące		657	—
5% Listy Zast. Banku hip. prem.	„ 37.500 „ 103.25	38.718	—
Kupony bieżące		156	25
4½% List. Zast. Banku Kraj.	„ 35.000 „ 97.	34.435	—
Kupony bieżące		399	37
4% Listy Zastawne Tow. Kred.	„ 5.400 „ 93.—	5.022	—
Kupony bieżące		54	—
Książeczka wkładkowa Towarzystwa wzajemnego kredytu (własność funduszu kalek Straży ogniowych)		2.290	27
		3,821.846	51

(Kurs z dnia 31 Marca 1889 r. — dotyczy pozycyi od 4½% Listy Zastawne gal. Tow. Kredyt. do 5% Listy Zastawne Królestwa Polskiego.)

Stan bierny.

		Złr.	c
Rezerwa zaliczki na dalsze lata	Złr. 1,073.206·16		
Prow. agen. na dalsze lata i prem. kontrasekuracyjna	„ 314.366·98	758.839	18
Rezerwa na szkody nieuregulowane netto		78.991	61
Fundusz na zwroty z lat poprzednich		99.633	19
Fundusz kalek straży ogniowych		2.290	27
Fundusz na należytości skarbowe		8.440	—
Fundusz emerytalny		148.336	13
Fundusz dla straży ogniowych		5.718	53
Fundusz dyspozycyjny dla Rady Nadzorczej		900	—
Fundusz na różnicę kursu papierów wartościowych		64.184	60
Fundusz na remuneracye		21.342	70
Fundusz rezerwowy ogniowy.			
Stan z dniem 1. kwietnia 1888 roku	Złr. 2,029.676·82		
Przybyło w roku 28; z 10% od zaliczek, z zysku na wylosowanych papierach wartościowych i z niepodniesionego zwrotu	„ 65.827·09	2,095.503	91
Saldo: 24% zwrotu dla Członków	Złr. 517.154·50		
Saldo: do funduszu dyspozycyjnego dla Rady Nadzor.	„ 4.100·—		
Saldo: do funduszu emerytalnego	„ 2.411·89		
Saldo: przeniesienie na rok 29	„ 14.000·—	537.666	39
		3,821.846	51

[1]) Rubel po 128.—

Kraków, dnia 31 Marca 1889 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. Maksymilian Łępkowski. Henryk Kieszkowski.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Wł. Gniewosz. W. Gnoiński. Fr. Jasiński. St. Komornicki. Ig. Głażewski. Zdz. Obertyński.

Naczelnik rachunkowości:
Jan Geisler.

Nakładem K. Bartoszewicza. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.